

*Kreuzungen Derridas. Geistergespräche zwischen Philosophie und Theologie*, red. Von Peter Zeillinger, Matthias Flatscher, Turia + Kant, Wien 2004, ss. 238

W polskiej literaturze można przeczytać, że relatywizm, subiektywizm Derridy, czyli jego dekonstrukcjonizm, jest nie tyle zagrożeniem, co zniszczeniem myślenia opartego na tradycji wypracowanej w znacznej mierze przez Arystotelesa. Trzeba być ostrożnym, biorąc do ręki dzieło Derridy, lub prace tych, którzy zajmują się jego myślą. W niniejszym postaram się przybliżyć od strony formalnej ku myśli Derridy i ich konsekwencje na polu filozofii i teologii, w przedsięwzięciu zaplanowanym, przeprowadzonym i opublikowanym przez P. Zeillingera i M. Flatschera – młodych pracowników naukowych przy Instytucie Teologii Fundamentalnej i przy Instytucie Filozofii Uniwersytetu Wiedeńskiego.

Zwróćmy uwagę na tytuł. O co właściwie w nim chodzi? Na co chce nas uwrażliwić? *Kreuzungen* – po niemiecku to tyle, co skrzyżowania. Te skrzyżowania to nic innego jak zbliżenia, dotknięcia, przecięcia, przenikania, przekraczania myśli Derridy. Są to konsekwencje wynikające z jego tekstów, opisy przeprowadzane przez niego prowokują.

Książka jest zbiorem artykułów, tj. referatów wygłoszonych na sympozjum odbytym w Wiedniu w dniach 25-27 września 2003 roku na Katolickim Fakultecie Uniwersytetu Wiedeńskiego, przy współpracy z Instytutem Teologii Fundamentalnej i Instytutem Filozofii. Sympozjum miało za zadanie przybliżenie myśli Derridy i jej interpretacji w obszarze języka niemieckiego, na polu zwłaszcza filozofii i teologii, ale są również nawiązania do etyki, polityki, historii i teorii sztuki. Or-

ganizatorzy sympozjum rozumieją dekonstrukcję nie „jako ryczałtowe zniszczenie tradycji”, oni ją odczytują „jako podstawowe pytanie skierowane do dawno zasiedziałych struktur”. Dlaczego? Dlatego że obecność tych struktur stała się tak oczywista, że ich istnienie zostało zapoznane, nikt ich od pewnego czasu nie dostrzegał. One tak „doskonale” funkcjonowały, że nikt nie zdawał sobie sprawy z ich działania. Dlatego też pytanie o te struktury budzi u większości zdziwienie i protest.

Derrida pyta o te zasiedziane struktury bytu i myślenia, tym samym „dotyka” filozofii i – co za tym idzie w tradycji Zachodu – chrześcijańskiej teologii. Dla Arystotelesa filozofia pierwsza jest teologią. Tradycja ma prawo się bronić i to też czyni. Obrona polega na tym, że stawia się pod znakiem zapytania przynależność myśli Derridy do filozofii, rozważa się, czy Derridę można zaliczyć do „cechu” filozofów? Dalej: czy jego próby literacko-filozoficzne – jeśli one takowymi są – można odnieść do teologii? Jeśli powyższe wątpliwości ma się na uwadze, to wtedy dyskurs między obiema dyscyplinami prowadzony na „dorobku myślowym Derridy” przypomina pod wieloma względami „rozmowy duchów” (*Geistergespräche*). Do filozoficznej rozmowy z Derridą zostaje „przywołany” Kant i de Saussure, Heidegger i Tugendhat; analizie w duchu Derridy poddane zostają centralne treści wiary, tradycja teologii negatywnej, podstawy samej teologii.

Nie sposób omówić szerzej 10 artykułów przedstawionych w tej ciekawej książce. Skoncentruję się jedynie na pracy Zeillingera, poruszającej problematykę „ugruntowania”, czyli zakładania fundamentów teologii u Derridy. Zeillinger był asystentem J.B. Metza, od którego pochodzą analizy dotyczące możliwości uprawiania teologii po Oświęcimiu. On też wprowadził do współczesnych rozważań filozoficznych i teologicznych pojęcie „kryzysu Boga”, wskazujące na fakt, że słowo „Bóg” straciło egzystencjalne znaczenie dla nowożytnego człowieka.

Trzeba przeanalizować możliwości zbudowania nauki o Bogu. Wydaje się, że sytuacja wyjściowa zawiera – w pewnym sensie – sprzeczność: jak można „teologicznie” czytać teksty Derridy, jeśli pragnie się zbudować możliwości uprawiania teologii? Problem teologa polega na tym, że musi zakładać fundamenty teologii bez teologii, bez założenia, jak gdyby jej jeszcze nie było. Inaczej: teolog staje przed trudnością mówienia o Bogu bez Boga. I w tym momencie dochodzi – na co zwraca uwagę Zeillinger – do nieporozumień: nikt nie twierdzi, że teologii nie ma, teologia oczywiście jest, faktycznie, historycznie istnieje. Ona też stanowi punkt wyjścia wszelkich rozważań. Chodzi o to, że według swych aspiracji nie może ona podstaw dla siebie brać z samej siebie. Teologia jest refleksją nieskończoności, której ona nie jest przecież pewna. Teologia to coś więcej niż „zwykła mowa o Bogu”. Drugie nieporozumienie: jest również czymś oczywistym i bezspornym, że istnieje coś takiego jak osobista i osobowa wiara, jej istnienie jest podstawą wszelkich rozważań. Ale wiara jako założenie dla podstaw wszelkich nauk (dla filozofii) nie jest wcale przydatna. Wierze, nawet własnej, i to mocnej

wierze, nie należy zbyt wierzyć. Jakie jest zatem rozwiązanie tego problemu? Co proponuje Derrida?

Na podstawie tekstów Derridy Zeillinger proponuje następujące rozwiązanie: należy zwrócić uwagę na to, że (a) tam, gdzie dawanie świadectwa staje się konieczne jako odpowiedź na zawołanie, zobowiązanie – tutaj i teraz – zachodzi potrzeba konkretyzacji tego świadectwa, a (b) konkretyzacją tego świadectwa są przeciwieństwo religijne tradycje ludzkości, (c) które są świadome własnej słabości, świadome możliwości własnych słabości, a nawet zdrady. Wydaje się, że sytuacja jest bez wyjścia, ale właśnie w niej Zeillinger dostrzega „niemożliwość możliwości przywrócenia godności teologicznych wypowiedzi o Bogu” (s. 198). Zwróćmy uwagę: nie chodzi o „przywrócenie godności teologicznym wypowiedziom o Bogu”, tj. o ich treść, lecz o „przywrócenie godności teologicznych wypowiedzi o Bogu”, tj. o ich sposób istnienia.

Książkę należy polecić wszystkim zainteresowanym współczesną myślą filozoficzną i teologiczną, tym, którzy podejmują wysiłek wypowiedzenia Niewypowiedzalnego i zbliżenia się do Transcendencji.

*ks. Jerzy Machnac*